

Rozmowa z dr. Adamem Bobrykiem z Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, specjalistą w dziedzinie polityki wschodniej.

Co obecnie dzieje się na Litwie? Skąd ta wrogość?

W Polsce ukształtował się nieuzasadniony historią ostatniego stulecia wizerunek Litwy jako naszego wielkiego przyjaciela. Dla opinii publicznej było oczywiste, że przez fakt wielowiekowego funkcjonowania w jednym państwie możemy być tam darzeni wyłącznie życzliwością. Litwini natomiast są małym liczebnie narodem. W kraju żyje ok. 3 mln 300 tys. obywateli, z czego ponad 16 proc. to mniejszości narodowe. W afirmacji swej narodowości i języka Litwini widzą podstawowe źródło ochrony swej tożsamości. Wiele wydarzeń historycznych oceniamy zupełnie odmiennie. Dość odległy fakt polonizacji szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego dziś jest odbierany również jako ostrzeżenie przed utratą tożsamości. Kwestia przynależności państwowej Wilna w okresie międzywojennym stanowi zaś dla Litwinów swoisty cierń. Polityka międzywojennej republiki miała wyjątkowo antypolski charakter. Niektóre środowiska narodowców chętnie sięgają do tej tradycji. Dotychczas Litwa była bezwarunkowo popierana przez Polskę przy wszelkich okazjach. Brak warunków wsparcia zwłaszcza przy wejściu do NATO i UE był wyraźnym sygnałem, że w odniesieniu do mniejszości mają wolną rękę. Ulubionym stwierdzeniem oficjeli była fraza, że nasze relacje są najlepsze od czasów Jagiełły. Nic to w praktyce nie oznaczało i nic z tego nie wynikało. Polska wielu oznak niechęci, braku dobrej woli, niekorzystnych relacji wobec mniejszości polskiej, czy polskich interesów ekonomicznych nie dostrzegała. Tak było wygodniej. To, co się obecnie dzieje nie jest niczym nowym. To konsekwentne rozwijanie polityki realizowanej od dwudziestu lat.

Czy na Litwie znajdują się jakieś partie bądź organizacje, którym zależy na podgrzewaniu antypolskiej kampanii?

Takich środowisk nigdy nie brakowało. Nawet dość popularny i szanowany w Polsce „Sajudis" miał wyraźnie nieprzychylny charakter. Niemniej w niepodległej Litwie oprócz narodowców, szczególnie w bajkopisarstwie na temat Polaków i postulowaniu działań niekorzystnych dla polskiej mniejszości wyspecjalizowało się Towarzystwo „Vilnija". Większość przejawów aktywności grupowej Polaków budzi ich niepokój. Charakterystyczne, że dość często używanym przez te środowiska postulatem wobec mniejszości polskiej jest integracja. Słowo te

jednak zdecydowanie w tych warunkach przyjmuje znaczenie asymilacji.

A może te antypolskie działania wcześniej czy później musiały wybuchnąć? Litwa jako młode państwo szuka swojej drogi i tożsamości. A Polska wielu litewskim środowiskom jawi się jako okupant podobny do ZSRR. Pamiętam taką akcję ze znaczkami pocztowymi, gdzie obok Stalina był Józef Piłsudski jako główny wróg niepodległej Litwy...

To kreowanie nastrojów rozmaitymi środkami. Litwini dość długo czuli się niekomfortowo po przejęciu Wilna z rąk Józefa Stalina. Mieli poważne obawy czy odzyskanie niepodległości nie zaowocuje odzyskaniem przez Polaków miasta lub silnym konfliktem na tym tle. Stąd dość częste kąśliwe czy uszczypliwe wypowiadanie się o polskim narodzie. To było naigrywanie się nie tylko z postaci historycznych, ale również godła RP, gdy orzeł trzymał w dziobie człowieka i wyciskał z niego krew. Tablica nagrobna Józefa Piłsudskiego „Matka i Serce Syna" została przedstawiona jak na dachu sznura maluchów wywożących różne towary była wieziona do Polski. Kiedyś w „Trybunie" udzieliłem wywiadu na temat twórczości satyrycznej godzącej w dobre imię naszego kraju. Spotkałem się za to z ripostą nie ze strony Litwy, a jednego ze znanych polityków krajowych.
Chętnie innym wybaczamy, sobie gorzej. Niemniej należy podkreślić, że nie mamy do czynienia z masową i politycznie zorganizowaną akcją przeciwko Polsce i Polakom. Jest wiele środowisk, które są nam nieprzychylne, ale to nie cała Litwa. Mamy tam również wielu przyjaciół.
Przede wszystkim jest to naród pragmatyczny. Skoro my przymykamy oko na rozmaite nieprzychylne zachowania i nie potrafimy skutecznie zabiegać o podniesienie statusu mniejszości polskiej, to oni za nas tego robić nie będą i co więcej odbierają to jako sygnał, że można dotychczasowe tendencje rozwijać dalej.

"Polacy na Litwie, w porównaniu z sytuacją Polaków w innych krajach, mają jedne z najlepszych warunków, jeżeli chodzi o oświatę, kulturę, liczbę szkół i uniwersytetów"- stwierdził litewski premier Andrius Kubilius. Rzeczywiście Polacy mają tam taką sielankę?

Według oficjalnych danych Polacy stanowią na Litwie 6,7% mieszkańców. W większości zamieszkują w zwartych skupiskach Wileńszczyznę. Stanowią w rejonach wileńskim i solecznickim większość ludności. Specyfiką tej republiki było to, że w okresie ZSRR Polacy mieli możliwość funkcjonowania oświaty, prasy, twórczości amatorskiej. Podlegało to silnym ograniczeniom ideologicznym, ale zmniejszało proces asymilacji i umożliwiało obecność języka polskiego w obiegu publicznym. Gdy chylił się ku upadkowi Związek Radziecki sfera praw i swobód znacznie się poszerzyła i u zarania niepodległej Republiki Litewskiej Polacy dysponowali nieźle rozwiniętym życiem instytucjonalnym. Należy zwrócić również uwagę na fakt, że prawodawstwo poświęcone mniejszościom w Republice Litewskiej od początku charakteryzowało się również niezłym standardem. Kłopot był tylko w jego wyegzekwowaniu. Gwarantowało ono chociażby możliwość stosowania podwójnych napisów w obszarach zwartego zamieszkiwania mniejszości. Ci, którzy wierzyli w prawo byli ścigani. Ustawa o języku państwowym nie dopuszczała bowiem takiej możliwości. Dziwnym trafem urzędy opierały się na jej wykładni, ale za granicą demonstrowano demokratyczną ustawę o mniejszościach narodowych.
W 1994 r. zawarto traktat polsko-litewski. Niezły, ale niedoprecyzowany. Przewiduje on, że

mniejszości mają prawo do zachowania swych imion i nazwisk według pisowni i brzmienia języka ojczystego, ale szczegółowe rozwiązania miały zostać zawarte w oddzielnym dokumencie. Do dzisiejszego dnia nie ujrzał on światła dziennego. Tak więc chociażby ja posiadam rozmaite materiały, gdzie nazywam się Adomas Bobrykas. Dla mnie może to być koloryt, dla obywateli RL pociąga to za sobą określone konsekwencje prawne i tożsamościowe. Polscy posłowie do Sejmu RL zwracali przez wiele lat uwagę na asymetrię w traktowaniu szkół polskich i litewskich, prowadzoną akcję administracyjnego rozwoju placówek litewskojęzycznych na terenach zwartego zamieszkiwania mniejszości, ograniczania wydawania podręczników. Usunięto nawet maturę z języka polskiego jako obowiązkową w szkołach polskich by zmniejszyć rangę tego przedmiotu. Stopniowo dąży się do zastępowania języka polskiego litewskim. Szkolnictwo polskie, które przecież funkcjonuje w publicznym systemie oświaty, jest wyraźnie solą w oku nie tylko nacjonalistom. W 1996 r. po przejęciu władzy przez konserwatystów minister oświaty i nauki Litwy Zigmas Zinkevičius w wywiadzie dla gazety „Valstiečių laikraštis" zapowiedział m.in. likwidację nielitewskich szkół i stwierdził, że ludzie niedostatecznie znający język państwowy nie są obywatelami Litwy. Tak więc można powiedzieć, iż fakt funkcjonowania silnie rozbudowanego szkolnictwa polskiego jest przede wszystkim efektem wieloletnich tradycji oświatowych i działalności samorządów w których dominują Polacy. Natomiast można mieć wrażenie, że władze w zbyt dużym stopniu interesują się bardziej reorganizacją oświaty rozumianą w dość specyficzny sposób, podobnie jak integracja.

Polska i Litwa powinny być najlepszymi przyjaciółmi, a tymczasem relacje między nimi są najgorsze w Europie. Dlaczego? Polacy twierdzą, że Litwini to nacjonaliści, a Litwini, że Polacy to aroganci - analizuje w najnowszym wydaniu tygodnik "European Voice". To stereotyp czy może tygodnik rozszyfrował nasze stosunki?

W polityce zawsze trzeba określić sobie cele do osiągnięcia w bliskiej i dalszej perspektywie, jak i przyjąć odpowiednie środki do ich realizacji. Litwini w takich działaniach są wręcz perfekcyjni. Polsce brakuje jednak często racjonalnej perspektywy. Dziwi zaś szczególnie to, że w wielu momentach wykazywano większą troskę dla interesów Litwy, niż własnego kraju. Litwini wdrożyli wiele mechanizmów by nie stracić tożsamości i poszerzyć stan posiadania. Z naszej zaś strony nie wykazywano należytej aktywności dla zapewnienia wysokiego standardu ochrony dla polskich interesów. Faktem jest, że można czasami spotkać się z pewną protekcjonalnością ze strony Polaków wobec Litwinów. Nie buduje to naszej pozycji, ani nie odzwierciedla rzeczywistości. Poza tym na Litwie dość dobrze jest znany język polski, a litewski w Polsce już nie. Kto poprzez to ma już większe szanse skuteczności we wzajemnych relacjach?

Jak wyjść z tego impasu? Co polski rząd powinien zrobić, aby spróbować załagodzić stosunki?

Przede wszystkim należy wyjść ze sfery emocji. Zarówno Litwa i Polska mają określone interesy ekonomiczne. Rozmawiając językiem konkretów, przy znajomości realiów można wiele osiągnąć. Musi to być jednak efekt konsekwentnej pracy, a nie impulsywnych zrywów. Proszę zwrócić uwagę, że przedstawiciele RP przez ostatnich kilkadziesiąt lat bardziej angażowali się w sezonowe i nieskuteczne interwencje dotyczące pisowni nazwisk, niż wspieranie działań naszych rodaków na rzecz odzyskania swej byłej własności, zwłaszcza ziemi. Gdyby to było

skutecznie zrealizowane ich status społeczny podniósłby się znacząco. Nierozwiązane problemy odbijają się również w sferze symbolicznej. Nieżyjący już prezydent Lech Kaczyński uznawał Litwę za jednego z partnerów strategicznych. Wyrażano mu wielokrotnie w tym kraju szacunek, ale gdy po jego śmierci pojawiła się inicjatywa nazwania jednej z ulic Wilna jego imieniem, sprawa utknęła do dziś w martwym punkcie. Zasadnicza kwestia - według jakiej gramatyki i pisowni miałoby się to dokonać. By jednak nie kończyć pesymistycznie należy powiedzieć o niedawnej inicjatywie aptekarzy z sieci „Litfarma vaistinė". Zwracają oni uwagę w specjalnej gazetce, że na obecnych relacjach odbija się przedwojenna polityka, gdy państwowość budowano na antypolskości. Wzywają jednocześnie do dialogu i wzajemnego zrozumienia. Przewidzieli nawet nagrodę dla uczestników dyskusji: „Memor-Amino" – preparat do poprawy pamięci. My zaś pamiętajmy, że na strategicznym partnerstwie Polski i Litwy korzystają obydwa kraje. Musi to być jednak oparte na wzajemnym zrozumieniu, poszanowaniu i chłodnej kalkulacji. Czasy pospolitego ruszenia się skończyły.

Rozmawiał Przemysław Prekiel